Nr. 92 Kraków, Sobota dnia 23 Kwietnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inserat w upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 maja		Od 1 maja	
do końca roku . złr.	10·70	do końca roku . złr.	13·40
do końca czerwca „	2·70	do końca czerwca „	3·40
za maj . . . . . . „	1·35	za maj . . . . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Rękawice rzucone!

Prędzej, niż się nawet spodziewano, rzucona została rękawica, stanowiąca o wybuchu wojny między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. Kontrowersja wewnętrzna między Izbą reprezentantów, senatem i przezydentem Stanów o tekst mających się wydać rezolucyj i *ultimatum* do rządu hiszpańskiego, kontrowersja, po której oczekiwano przynajmniej kilkunastodniowego odwleczenia owego *ultimatum*, załagodzona została w jednym dniu, z chyżością stanowczego postanowienia. *Ultimatum* jest od dwu dni doręczone rządowi hiszpańskiemu, termin jego upływa w północy z soboty na niedzielę, a początkowe dni przyszłego tygodnia przyniosą nam już zapewne, jako odpowiedź na nie, pierwsze strzały rozpoczętej wojny.

Podpisana we środę przez Mac-Kinley'a rezolucja kongresu, ułożona na podstawie kompromisu między Izbą reprezentantów a senatem, zawiera następujące postanowienia:

1) Ludność wyspy Kuby jest i powinna być ze względów prawnych wolna i niezawisła; 2) Obowiązkiem jest Stanów Zjednoczonych żądać, by Hiszpanja zrzekła się panowania i rządu na wyspie, i aby równocześnie wycofała swe siły lądowe i morskie z Kuby i wód kubańskich; 3) Prezydentowi Stanów poleca się i upoważnia się go do użycia wszystkich sił lądowych i morskich, jak również milicji pojedyńczych stanów w służbie, w tym stosunku, jaki się okaże potrzebny do skutecznego wprowadzenia w czyn powyższych postanowień; 4) Stany Zjednoczone zrzekają się równocześnie wszelkiego zamiaru wykonywania zwierzchnictwa, jurysdykcji lub kontroli na Kubie inaczej, jak w celu pacyfikacji, i oświadczają postanowienie swoje pozostawienia po osiągnięciu tego celu rządu i kontroli nad wyspą miejscowej ludności.

Jak widzimy, nie ma w podpisanej rezolucji tego, co było żądaniem demokratycznej większości senatu i co się także znajdowało jako poprawka senatora Turpie w rezolucji, uchwalonej przez senat, a mianowicie żądania uznania Kuby „niezawisłą Rzecząpospolitą“. Ustęp ten sprzeciwiał się wyraźnemu oświadczeniu orędzia Mac-Kinley'a, a zmieniał o tyle zasadniczą myśl rezolucji, że wystąpienie Stanów Zjednoczonych według jego brzmienia byłoby właściwie pomocą daną „prowadzącemu wojnę“ sojusznikowi. Tak, jak jest dzisiaj, Stany zajmą teoretycznie stanowisko mocarstwa, występującego w myśl uczuć humanitarnych i biorącego w opiekę ludność wyspy, nie mającą jeszcze według Stanów prawdziwego rządu.

Naturalnie teorje te nie zdołają oszukać nikogo, bo powszechnie znaną jest rzeczą, że „humanitarna“ ingerencja Stanów Zjednoczonych i ich senatorów ma źródło i cele o wiele praktyczniejsze, bo po prostu handlowe i giełdowe. Niezbicie wykazano, że „niepodległość“ Kuby potrzebna jest przedewszystkiem miljardowym amerykańskim fabrykantom cukru, dla których kubańskie plantacje trzciny cukrowej, niszczone przez powstanie, stanowią ponętny kąsek. Prócz tego wyspa, mało wogóle uprawiana a bardzo urodzajna, przedstawia ogromny materjał do eksploatacji dla rozmaitych spekulujących Jonathanów i przyszła aneksja jej, ukryta obecnie pod płaszczykiem humanitarności, budzi różowe nadzieje w kieszeniach zarówno szanownych senatorów, jak i poddanych ich pieczy „gentlemen'ów.“ Z innej strony oczekiwany wybuch wojny przedstawia piękne pole do interesów giełdowych, a jak dalece ten punkt widzenia brany był przedewszystkiem pod uwagę, dowodzi mały fakt, który zaraz po wysłaniu *ultimatum* wylazł jak szydło z worka. Oto „srebrna“ większość senatorów, ta sama, która tak gwałtownie popychała Stany do wojny, eskontując swój „humanitarny“ zapał zażądała już stanowczo, by mająca się zaciągnąć pożyczka wojenna była płatna nie w złocie, lecz w srebrze! Oto gdzie był *nervus rerum.*

Hiszpanja nie odpowie żadnem pismem na amerykańskie *ultimatum*, jak to wyraźnie oświadczył hiszpański ambasador w Waszyngtonie, odesłano tylko poprostu paszporty panu Woodfordowi, a ambasador Hiszpanji Barnabé opuścił już Waszyngton. O konieczności wojny nie ma tedy w Madrycie dwu zdań. Na odbytej we wtorek konferencji stronnictw większości Kortezów wypowiedział prezes minister Sagasta mowę pełną zapału. „Minął czas na słowa, nadeszła chwila czynów!“ — wołał drżącym od wzruszenia głosem. Przygotowania wojenne, wsparte ofiarnością ludności, postępują szybko naprzód. Minister marynarki mobilizuje energicznie flotę. Pierwsza eskadra, będąca już dziś do dyspozycji, stoi pod komendą Cervery około wysp Cap Verde. Składa się ona z 5 pancerników i 6 torpedowców. Przeznaczeniem jej będą prawdopodobnie operacje na północnych wybrzeżach Stanów. Druga eskadra pod admirałem Churucca formuje się w Kadix, a tworzyć ją będzie 8 pancerników i 6 łodzi torpedowych. Prócz tego uzbrojono już kompletnie 14 parowców zaatlantyckiej kompanji pocztowej.

We środę na uroczystem otwarciu Izb odczytała królowa rejentka osobiście, obejmując ramieniem 16 letniego syna, króla Alfonsa XIII, mowę tronową, pełną energji i zapału.

„Gdy rząd Stanów Zjednoczonych — mówiła królowa — zaczął ślepo [illegible] za kierunkiem, który podniósł plany wrogie zwierzchniej władzy Hiszpanji na Kubie, ażeby przy pomocy ekspedycyj wysyłanych z sąsiednich wybrzeży podniecać i stale utrzymywać pożar powstania na tej nieszczęśliwej wyspie, groźby i obelgi rzucane na Hiszpanję, które dotąd mogliśmy przyjmować z zimną krwią, ponieważ nie uważaliśmy ich za prawdziwy wyraz opinji narodu amerykańskiego, obróciły się w prowokację tak nieznośną, że mój rząd musi, dbając o cześć narodową, przerwać wszelkie z rządem waszyngtońskim stosunki“. Mowa wspomina następnie o interwencji Ojca św., któremu Hiszpanja wyraża wdzięczność i o radach mocarstw europejskich. Dziś, gdy wszystko obróciło się ku wojnie, jedyną obroną Hiszpanji jest dzielność narodu i jego tradycyjna energja. Mowa wyraża przekonanie, że Kortezy pochwalą kroki dotychczasowe rządu, wspomina o Filipinach i potrzebie uspokojenia ich i kończy się pełnem zapału wezwaniem do narodu.

W Waszyngtonie wiadomość o podpisaniu rezolucji i wysłaniu *ultimatum* przyjęto radośnie, jako pewną zapowiedź wojny. Rozpoczęto też ostateczne przygotowania, by zaraz po upływie naznaczonego Hiszpanji terminu rozpocząć kroki wojenne. Postanowiona jest natychmiastowa blokada portów Kuby i Portorico, a następnie mobilizacja sił lądowych celem obsadzenia Kuby. O ile jednak wielki jest zapał amerykańskich „Jingos“, o tyle według obszernych relacyj pism londyńskich prawdziwe pogotowie amerykańskie jest bardzo niedostateczne, a cała armja, którą Stany mogą na Kubę wysłać obecnie, przed uchwaleniem przez kongres bilu o kontyngencie nowego powołania, liczy 18.000 ludzi. Wojska i milicje ściągają ustawicznie ku wybrzeżu. Lepiej jest z amerykańską flotą: według doniesienia *Daily Telegraph* stoją 23 okręty amerykańskiej floty wojennej zupełnie gotowe około wyspy Kyvest. Flota ta odpłynie prawdopodobnie na pierwszy rozkaz do Hawanny.

Oczekiwana wojna stawia interesujące pytanie, jak się wobec niej zachowają mocarstwa europejskie? Europa zapewne będzie się starała zachować tutaj najzupełniejszą neutralność Nadto ma wiele własnych kłopotów, czy własnego.. egoizmu, by się czynnie zajmować chciała losami Hiszpanji, która walcząc w obronie narodowej ambicji i własnych interesów, walczyć jednak będzie także jako jedno z europejskich państw, które się pierwsze stało ofiarą nabalności amerykańskiej. Już z tego względu nie może być wątpliwem, po czyjej stronie stanąć muszą sympatje całego cywilizowanego świata naszej części ziemi. Sympatje te niestety nie wyjdą poza sferę platonizmu; choć butne, a wojennie słabe Stany, nie trudno było przy pewnej energji mocarstwom europejskim poskromić. Dziś, dzięki neutralności naszych potęg, patrzeć będziemy z założonemi rękami na zapasy narodu hiszpańskiego z przedstawicielami słynnej doktryny Monroe'go, którą w razie zwycięstwa, niewątpliwie zechcą amerykańscy spekulanci coraz szerzej rozciągać.

H. Lino.

KRONIKA.

Z dnia na dzień.

Czy mamy reprezentantów chrześcijańskiej ludności w Wiedniu? Czy mamy ich w Kole polskiem, którego wpływ, moc i potęga tylokrotnie, tak wymownemi zachwalana jest usty? Zdaje mi się, że w Kole polskiem jest tylko jeden człowiek prawdziwie wpływowy — jest nim Rappaport! Tylko to się załatwia w wysokich ministerstwach co on chce — i dlatego najszczerzej radzę każdemu, kto pragnie naprawdę coś w Wiedniu przeprowadzić, niech się wkrada w Rappaportowe łaski!

Zaniedbał tego sławetny chrześcijański cech rzeźników w Krakowie, obdarzany przywilejami naszych królów, cech, który był tak dumny z tego, że w swojem gronie miał samych Polaków i Chrześcijan! A zaniedbał dlatego przedewszystkiem, że p. Rappaport nie lubi chrześcijańskich cechów i nie życzy sobie, aby chrześcijańskie cechy istniały — i że kuzynek jego, żydek Benis, pomieszcza w tym duchu nawet artykuły w chrześcijańskim *Czasie*, wzywające szewców krakowskich, aby porzucili „majsterski separatyzm i niechęć konkurencyjną“ i łączyli się razem z żydowskimi cholewkarzami! Wobec tego trudno zaiste było sławetnemu cechowi rzeźników przez jedynego wpływowego członka Koła polskiego popierać sprawę, mającą dla cechu pierwszorzędny żywotny interes: sprawę uratowania chrześcijańskiego charakteru cechu...

Sprawa ta ciągnie się już od dość dawna. Ustawa przemysłowa uchwalona przez Koło polskie nałożyła mianowicie na nasze cechy obowiązek przyjmowania żydów. Weiglom i Sokołowskim ani przez głowę nie przeszło chronić cechy od tej ewentualności, że kiedyś nie będzie miał kto nieść baldachimu przy

procesji Bożego Ciała ponad Przenajświętszym Sakramentem, skoro godności „starszych“ dostaną się w ręce splamione jakiem rytualnem morderstwem! Weigle i Sokołowscy mają przecież pierwszy obowiązek dbać o interes żydów — co ich obchodzi chrześcijański charakter cechów!

Ale cech rzeźników nie dał za wygrane. Postanowił się bronić przeciwko żydowskiemu przymusowi rękami i nogami — chodził, błagał, prosił, zaklinał — i nareszcie zdawało się, że postawi na swojem. Kazimierz Badeni i jako namiestnik i potem jako prezydent ministrów przyjmował kilkakrotnie deputację cechu w tej sprawie, i nie mogąc działać przeciw ustawie, przyrzekł przynajmniej rozpatrzeć szczegółowo motywy wniesionego rekursu: dał do zrozumienia, że nic nie nagli do nadzwyczajnego pośpiechu w tej sprawie. Jednem słowem — zostało po dawnemu, a cechowi uśmiechała się nadzieja, że ustawa zostanie martwą literą, a przywileje wiekowe, silniejsze od ustaw uchwalonych przez p. Weigla, ochronią chrześcijańskie cechy od zżydzenia...

Wnet jednak nadeszły inne czasy... Święcenie niedzieli wzięto sobie za przedmiot targu z żydami przy haniebnych handlach wyborczych... Badeni jest w odstawce, a Koło polskie przy swojem ubóstwie politycznem nie mogąc znaleść innego argumentu na obronę człowieka najhaniebniej napadanego za to, co zrobił najrozumniejszego w swojem życiu, kolportuje pogłoskę o tem, że Badeni, wydając rozkaz wyprowadzenia Daszyńskiego i Wolfa, miał początki... obłąkania! Hr. Piniński objął namiestnictwo a Rappaport dał mu na drogę naukę, że jeśli chce się utrzymać, to przedewszystkiem musi być parobkiem żydowskim... I wnet władza przemysłowa w Krakowie otrzymała ze Lwowa pismo, zawiadamiające, że zarówno namiestnictwo jak ministerstwo, nie uwzględniając przywilejów jakichś tam królów polskich, którzy c. k. władzę a tem mniej żydów nic nie obchodzą, poleca jaknajbardziej stanowczo zastosować w całej pełni przepisy ustawy uchwalonej przez p. Weigla i zmusić cech rzeźniczy do przyjmowania żydów..

Tak więc p. Schichting będzie musiał wprowadzić uroczyście dwudziestu żydów pod uświęcone cechowe sztandary... Czy ta operacja pójdzie tak łatwo, czy naturalne wzburzenie nie wybuchnie na zewnątrz, czy pamiątki cechowe bez oporu wydane zostaną na łup żydów — nie wiemy. Wiemy tylko, że sto broszur konfiskowanych za budzenie nienawiści, nie wywrze takiego podżegającego skutku, jak to jedno zarządzenie władzy, które dotyka zresztą nietylko cech rzeźnicki ale i stolarski... Pośrednio zatem możemy być tylko wdzięczni władzy za to mimowiedne pomaganie nam w demonstrowaniu *ad oculos* konieczności odporu przeciwko żydowskiemu zalewowi. Jesteśmy też pewni, że wśród rękodzielników naszego królewskiego miasta od dziś dnia jedno tylko będzie hasło praktycznej polityki: „Brońmy się przed żydami!“

△

Odznaczenie. W starostwie w Krakowie odbyła się w tych dniach rzadka uroczystość uznania zasług pracy nauczyciela ludowego. Cesarz w uznaniu zasług pracy nauczycielskiej udzielił p. Antoniemu Tabocowi, byłemu kierownikowi szkoły ludowej w Prądniku czerwonym, srebrny krzyż z koroną. Delegat wobec pełnego audytorjum krzyż ten zawiesił na piersi weterana.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonom. Rady m. na posiedzeniu w dniu 20 b. m. zezwoliła na budowę kanału od ogrodu szpitala św. Łazarza do kanału miejskiego w ulicy Grzegórzeckiej. Kanał ten wykonany będzie dla odwodnienia znacznego obszaru gruntów szpitalnych i przyczyni się niewątpliwie do osuszenia ogrodu szpitalnego i podniesienia stosunków zdrowotnych w tej okolicy. Szybkie załatwienie sprawy zawdzięczać należy dyrektorowi szpitala, p. drowi Ponikle, a również reprezentacji miasta i organom magistratu. Według orzeczenia sekcji, fundusz krajowy poniesie połowę kosztów budowy tego kanału.

Poruszono następnie na temże posiedzeniu kilka spraw doniosłego znaczenia dla miasta, jak: uporządkowanie Placu św. Ducha, przebudowę starego teatru, zburzenie wikarjówki przy kościele Marjackim, należyte wybrukowanie podkopu w ulicy Lubicz, rozszerzenie ulicy Smoleńskiej obok kościołka Bożego Miłosierdzia i odrestaurowanie budowli otaczających tenże kościołek, dalej budowę kilku pomniejszych kanałów. Niektóre z tych spraw będą przedmiotem obrad na najbliższem posiedzeniu pełnej Rady. Podniesiono wreszcie potrzebę postarania się o uzyskanie subwencji rządowej na inwestycje w mieście Krakowie. Zasiłki takie z funduszów państwowych udzielono już w drodze konstytucyjnej Wiedniowi w sumie kilkunastu miljonów, Pradze w sumie dwóch miljonów; Lwów ma nadzieję popartą przyrzeczeniem nowego namiestnika, otrzymania również takiego zasiłku. To też słuszne jest, aby i Kraków taki zasiłek dostał.

Sprawą tą zajmie się sekcja na podstawie danych, jakie budownictwo miejskie przygotowało na najbliższem posiedzeniu. Dalej przyjęła sekcja ofertę p. Romanowskiego na budowę pawilonu w Parku dra Jordana i wyznaczyła dwóch swoich członków do kontroli budowy, a zarazem przyjęła do wiadomości, że budownictwo przygotowuje szkic i kosztorys na budowę pawiloniku na mleczarnię w tymże parku. W końcu obradowała sekcja nad projektem budownictwa miejskiego, przez Magistrat przyjętym, na budowę jatek dla mięsa i drobiu na Nowym placu na Kazimierzu. W zasadzie zgodziła się sekcja na projekt, a rozpatrzenie szczegółów oddała radcom miasta pp. Beringerowi i Knausowi. Jatki te usuną dzisiejsze w najwyższym stopniu niechlujne i niesanitarne żydowskie kramiki, na tym placu; przyczynią się także do oczyszczenia tego placu i przyniosą niewątpliwie pożytek ludności tej dzielnicy, a także pewien dochód funduszom miejskim. Wedle wniosku Magistratu suma potrzebna około 19.000 złr. ma być wstawiona do budżetu na rok 1899. Sprawą tą po ostatecznem rozpatrzeniu przez sekcję I zajmie się jeszcze sekcja III, a następnie Rada miasta.

Sekcja czwarta Rady miejskiej pod przewodnictwem ks. kan dra Spissa w dniu 21 b. m. oprócz załatwienia kilkunastu spraw administracyjnych drobniejszego znaczenia, uchwaliła przedstawić Radzie miejskiej wniosek przekształcenia szkół pospolitych św. Florjana na Kleparzu i Piramowicza przy ulicy Miodowej, na szkoły wydziałowe 3 klasowe obowiązkowe.

Odezwa. Pomiędzy instytucjami filantropijnemi Krakowa, zajmuje szpital Bonifratrów na Kaźmierzu bezsprzecznie jedno z pierwszych miejsc. Szczęśliwe wyleczenie Zygmunta III z ciężkiej choroby przez O. Gabrjela hr. Ferrarę, pierwszego przeora konwentu wiedeńskiego, dało pohop obywatelstwu krakowskiemu do założenia w 1609 roku w Krakowie szpitala, którego zarząd powierzony został OO. Bonifratrom. Wkrótce w uznaniu zasług tego zakonu, założono liczne klasztory Bonifratrów w całej Polsce i wyposażono je hojnie. Z biegiem czasu, pośród nieszczęść naszej ojczyzny, zakon ten pozbawiony został funduszów, a w Krakowie samym musieli Bonifratrzy opuścić swoją siedzibę przy ulicy św. Jana i szukać schronienia w klasztorze potrynitarskim na Kaźmierzu, w którym dotąd się mieszczą.

Urządziwszy szpital w dawnym refektarzu trynitarskim na 12 łóżek, niósł zakon Bonifratrów pomoc ubogim chorym z całego kraju, ze znajomością fachową i prawdziwą ewangeliczną troskliwością, czerpiąc dochody tylko z miłosierdzia. Skuteczna ich praca podczas epidemij, które nawiedziły Kraków w latach 1892, 1893 i 1894 wywołała żywszą ofiarność publiczną, dzięki której powiększyli szpital na 60 łóżek. Aby mieć pojęcie o uciążliwej pracy OO. Bonifratrów, dość jest nadmienić, że w ciągu r. 1897 pielęgnowali 1019 chorych w 15 610 dniach leczenia i udzielili bezpłatnej pomocy i rady lekarskiej przeszło 13.000 osobom w ambulatorjum.

Wobec tych cyfrowych dowodów byłoby zbytecznem przekonywać, że pożyteczna w wysokim stopniu działalność OO. Bonifratrów, wymaga jak najsilniejszego poparcia i zasiłków ze strony naszego społeczeństwa.

Ponieważ wobec wzmagającej się nędzy, ilość zgłaszających się do szpitala rokrocznie się zwiększa, przeto zachodzi konieczna potrzeba powiększenia szpitala Bonifratrów przez wystawienie w ich ogrodzie nowego budynku, w którymby w danym razie 100 łóżek pomieścić się mogło.

Pełen zaufania zwraca się komitet budowy i konwent Bonifratrów do serc miłosiernych, a przedewszystkiem do wielebnego duchowieństwa i ludzi zamożniejszych o pomoc w tem przedsięwzięciu, prosząc o datki, na jakie kogo stać. Składając choćby najskromniejszą ofiarę na cel tak szlachetny, spełnimy chrześcijański obowiązek względem bliźniego, a zarazem uczcimy jubileusz najmiłościwszego monarchy, przypadający w bieżącym roku, na którą to pamiątkę ów szpital się stawia.

Składki łaskawe uprasza się przesyłać do najprzewielebniejszych konsystorzów biskupich w Galicji, do dyrekcji Kasy oszczędności miasta Krakowa, do sklepu p. Władysława Fischera, Kraków Rynek A B, lub do konwentu Bonifratrów w Krakowie, ul. Krakowska l. 48

Protektorowie: Ks. Seweryn Morawski, metropolita łaciński lwowski; ks. Izak Isakowicz, arcybiskup ormiańsko katolicki; ks. Jan Kniaź z Kozielska Puzyna, książę-biskup krakowski; ks. Łukasz Ostoja Solecki, biskup łaciński przemyski; ks. Ignacy Łobos, biskup tarnowski; Kazimierz hr. Badeni. Członkowie komitetu: dr Andrzej hr. Potocki, prezes honorowy; Zdzisław Włodek, prezes; Nikodem Garbaczyński, wiceprezes; ks. Andrzej Fox, wiceprezes; Franciszek Slęk, prokurator; dr Antoni Filimowski sekretarz; Wandalin Beringer, doc. dr Aleksander Bossowski, dr Adolf Brason Summer, Walenty Emilewicz, Jan Federowicz, Władysław Fischer, Józef Friedlein, Jan Götz Okocimski, Józef Jawornicki, prof. dr Henryk Jordan, Kazimierz Laskowski, dr Władysław Markiewicz, prof. dr Stanisław Pareński, dr Franciszek Paszkowski, dr Aleksander książę Poniński, prof. dr Paweł Popiel, Henryk Schwarz, Teodor Talowski, dr Stanisław hr. Tarnowski, dr Ferdynand Weigel, prof. dr Bol. Wicherkiewicz, Antoni hr. Wodzicki.

Żydowskie niechlujstwo. Magistrat krakowski w swoim czasie wydał rozporządzenie, zakazujące wpuszczania do miasta mleka w naczyniach zatykanych szmatami albo wiechciami. Mimo to od dłuższego czasu ustawicznie spotykać można wozy z mlekiem w brudnych naczyniach, zatkanych wiechciem lub szmatami. Niechlujstwo to głównie praktykuje się u żydowskich pachciarzy. Możeby władze rogatkowe zechciały przestrzegać rozporządzenia magistratu, i mleka w ten sposób zatykanego do miasta nie wpuszczały!

Wiadomości z prowincji. W Jarosławiu 21 bm. podczas zabawy syn tamtejszego profesora gimnazjalnego pana J., około 16 lat liczący, uczeń VII kl. gimnazjalnej, ugodził kulą rewolwerową 18 lat liczącego kolegę swego Ryziewicza, syna urzędnika kolejowego. Kula pozostała w czaszce. Stan chorego beznadziejny. — Od p. starosty w Ropczycach odbieramy następujące pismo w odpowiedzi na naszą notatkę w sprawie strzelania do psów na Rynku w Dębicy. P. starosta pisze: „Z powodu wypadków wścieklizny u psów w Dębicy, zarządziłem rozporządzeniem z dnia 1 kwietnia 1898 L. 5582 przeprowadzenie w Dębicy i gminach okolicznych przepisanych środków ostrożności a w szczególności, że wszystkie wałęsające się psy i koty mają być zabijane. W wykonaniu tego polecenia, zwierzchność gminna w Dębicy, przyjęła oprawcę, który włóczące się psy wyławiał i tępił, dla oszczędzenia jednak gminie kosztów, oddaliła wkrótce oprawcę i zarządziła bez mojej wiedzy i bez mojego polecenia strzelanie takich psów przez policjantów. Zarządzenie to przeciwne bezpieczeństwu publicznemu zostało już przez Starostwo zakazane“. — Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w Przemyślu O. Marcin Czerwiński, z zakonu OO. Franciszkanów, 8 maja b. r. — Kontrolor skarbowy w Samborze p. Kornel Hryniewiecki, przybywszy w niedzielę na święcone do miejscowego proboszcza gr.-kat. padł nagle trupem, prawdopodobnie rażony paraliżem serca. Liczył zaledwie 36 lat wieku i niedawno wstąpił w związki małżeńskie. — W Rohatynie pojawił się pies, obcy niewiadomego właściciela, podejrzany o wściekliznę i pokąsał cztery osoby, dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Pokąsanym udzielił natychmiast pomocy lekarz miejscowy, poczem trzy osoby, zaopatrzone przez gminę w zasiłek pieniężny wysłano, do zakładu dra Bujwida w Krakowie. Czwarty pokąsany, Uszer Horszowski, mimo usilnych przedstawień nie chciał się udać do Krakowa. Psa natychmiast zastrzelono. — Ze Stryja odbieramy list, w którym donoszą nam, że tamtejsze Towarzystwo weteranów na członków „honorowych“ powołało aż pięciu żydów!! Winszujemy honorowym członkom katolikom tak zaszczytnego koleżeństwa! — W Tuchowie powietrze przeczyszcza się! Co raz mniej żydów przy dzierżawach, za kontuarem! Wszystkie wybitniejsze dzierżawy od gminy, z wyjątkiem propinacji, są w rękach katolików. — „Sokół“ tuchowski dzielnie się rozwija. Urządził on święcone, w lokalu druha Przewłockiego, które ściągnęło całą inteligencję tutejszą. Uroczystość Mickiewiczowska jest również na porządku dziennym w Tuchowie. — W ubiegły wtorek we wsi Łapczycy (pół mili od Bochni) w domu p. Strzałki o godz. 9 wieczorem pozbawił się życia eksternista gimnazjalny Bronisław Matuszewski, syn obywatela z Ujścia Solnego. Przyczyną ma być, jak krążą wieści, odmowna odpowiedź dyrektora gimnazjum w Bochni na wniesione podanie przez Matuszewskiego co do zdawania matury. Samobójca liczył lat 19.

Morderstwo w Berlinie W sprawie zamordowania Güntherowej, o czem onegdaj zamieściliśmy notatkę z *Dziennika Berlińskiego*, policja nie doszła jeszcze do żadnego pozytywnego rezultatu. Poszukiwania za rzeźnikiem „Emilem“, pozostały bez skutku. Uwięziono jednak człowieka, prawdopodobnie umysłowo chorego, który plącze się, mówi niejasno, ale podaje się za mordercę. Walter Santz — tak się uwięziony nazywa — był studentem prawa. Zeznania jego są dziwne; koniecznie chce wmówić w sędziego, że z Güntherową łączyły go stosunki; morderstwa miał się dopuścić po ostrej z nią sprzeczce. Mimo to sąd nie uznaje go za mordercę, Santz bowiem z powodu choroby umysłowej nie złożył referendarskiego egzaminu prawniczego i wogóle od tego czasu zdradzał pomieszanie zmysłów, a nawet przed kilku laty dłuższy czas był umieszczony w zakładzie dla umysłowo chorych, bardzo więc możebne, że obecnie uroił sobie, że jest sprawcą morderstwa Güntherowej.

Piękny wiek. We wsi Róży, położonej pod Gnieznem, zmarł staruszek Polak, Jan Fałtyński, w wieku 105 lat. Zmarły do ostatniej chwili cieszył się znakomitem zdrowiem i dobrym wzrokiem.

Dramat rodzinny. W Livornie, dyrektor fabryki Garducci, z powodu nieostrożności zabił swoją młodą małżonkę. Żona jego, Angiolina, grała właśnie na fortepianie i śpiewała z dziećmi, w sąsiednim pokoju zaś mąż czyścił strzelbę, co załatwiwszy, chciał ją włożyć do szafy. Nieszczęście jednak chciało, że potknął się, kurek spadł — broń wypaliła. Kula przeszła przez szyję pani Garduci, która wskutek tego w kilka minut umarła. Mąż nieszczęśliwy jest bliski szaleństwa.

Ofiara alkoholu. W pewnej dzielnicy m. Brukseli dziewczyna 15-letnia, służąca u szynkarza, skorzystała z tego, że jej chlebodawca ubiegłej niedzieli zamknął sklep po południu i zaprosiła swą przyjaciółkę... na wódkę. „Gospodyni“ nie żałowała sobie, tego samego dnia bowiem umarła wskutek nadmiernego użycia alkoholu.

Duńska ekspedycja. W b. m. opuściła brzegi Danji wyprawa, złożona z kilkudziesięciu uczestników ze znanym duńskim badaczem na czele: porucznikiem Oluffsen. Celem wyprawy jest zbadanie podbiegunowych okolic. Uczestników wyprawy przyjmował w drodze, w zimowym pałacu w Petersburgu, car rosyjski.

Cyklon. W Portugalji w okolicy Oliveira de Azemeis straszliwy cyklon porobił znaczne szkody. Mnóstwo domów zostało doszczętnie zburzonych. Latające w powietrzu meble i kawałki dachów raniły wielu ludzi, z których znaczna część odniosła rany śmiertelne,

Prezent Amerykanina. Pewien młody miljoner, amerykański, który nadaremnie przez długi czas ustnie i listownie starał się o względy pięknej pewnej panny w Chicago, wpadł na pomysł oryginalny, ażeby wzruszyć serce nieubłaganej. Kupił wielki, piękny djament, napisał krótki, ale gorący liścik miłosny, kazał sporządzić miniaturową jego odbitkę i zręcznemu jubilerowi polecił to *facsimile* listu przymocować do dolnej, gładkiej ścianki djamentu. Djament został oprawiony w złoto dukatowe, a do tego na pięknym łańcuszku przyczepiono mikroskop w oprawie drogimi kamieniami wysadzany, przez który można było odczytać liścik pod djamentem pomieszczony. Liścik ten nareszcie miał wzruszyć nieubłaganą i wkrótce odbyły się też zaręczyny.

Ten się zabezpieczył! W ubiegłem ciągnieniu III-ej kl. loterji klasycznej w Warszawie, wyrobnik M. wygrał i otrzymał do ręki 430 rs. Ponieważ nigdy podobnego skarbu nie posiadał, a obawiał się, aby mu go nie skradziono, zaraz po otrzymaniu pieniędzy kupił sobie za 180 rs. kasę ogniotrwałą i pozostałą gotowiznę w niej schował. Dziś w ubogiem mieszkaniu wyrobnika stoi kasa strzeżona przez czworo dzieci, a sąsiedzi różnie sobie ten fakt komentują, jedni utrzymują, że M. wygrał... „miljon“ i dlatego aż kupił kasę, drudzy, że wybraniec fortuny... zwarjował.

HUMOR

Damazy: Co to będzie z nami sąsiedzie, jak się żydzi doczekają przyjścia Mesjasza?

Kalasanty: Przecież on już przyszedł w r. 1867.

Damazy: Nie słyszałem o tem.

Kalasanty: Mesjasz, to konstytucja, a apostołowie: to prześwietny parlament wiedeński.

Damazy: Wytłómacz jaśniej...

Kalasanty: Mało to tam Judaszów, nędznych Piotrowin, krwiożerczych Jakobinów, niewiernych Tomaszów, Janów ściętych, czyli bez głowy, Filipów z konopi, a najwięcej — rybaków.

Damazy: Słusznie sąsiedzie, już nam gorzej nie będzie, chodź do Jankla na lampeczkę, każę dać takiego, co to myszką trąci.

Kalasanty: Prędzej cebulą; pij sobie zdrów sąsiedzie, wypłukał ci Jankiel las, płukaj teraz kieszeń.

Z notatek mizantropa.

Jak jest u nas trudno o pracę i jaka szalona pod tym względem konkurencja, jako dowód posłużyć może fakt, iż na wakującą u pewnego magnata posadę pieczeniarza w przeciągu pół dnia zgłosiło się aż 217-tu kandydatów.

Z państwa.

Pierwsza mowa.

(Przemówienie dep. ks. St. Stojałowskiego w parlamencie wiedeńskim w dniu 31 marca b. r.)

(C. d.) Chciałbym też jeszcze jedno wyjaśnić, a z tembym się zwrócił w szczególniejszy sposób do pańskiego stronnictwa, panie kolego Wolf. Nie chciejcie Panowie przecie dokazać większego cudu od Jozuego. Ten, jak opowiada biblja, powiedział razu jednego: „Słońce stój, aż tych tu wygładzę!“ Ale panowie, musielibyście odwrotny cud zdziałać; Wy musielibyście powiedzieć: „Słońce zachodź, ażebyśmy tych zgnieść mogli“ Ale słońce nie zajdzie, oświata ludu kroczy z dnia na dzień naprzód; jeżeli szkoły istnieją, chociażbyście nam polskich szkół nie dali na Śląsku, my już i bez polskich szkół damy sobie radę. Gdy oświata raz wzniesie się do tego stopnia, i my dojdziemy tak daleko, że mamy lud który czyta gazety i zdolny jest przyjąć pouczenie, możecie być pewni, że słowiaństwo nie będzie się zmniejszać ani nie osłabnie, lecz raczej wzrastać będzie, a Wy dojdziecie do przekonania, że w tem państwie, że w Austrji nie można rządzić przeciw Słowianom. (*Dep. Wolf: „Przeciw Niemcom także nie!“*). Tego nikt nie żąda. Ale ponieważ właśnie taki jest stan rzeczy, że ani przeciw Niemcom, ani przeciw Słowianom rządzić nie można, to z tego wypływa ten naturalny wniosek: Musimy się porozumieć i musi, jak to już wszystkie stronnictwa wypowiedziały, przyjść do jakiejś ustawy językowej. Przy układaniu tej ustawy językowej musimy my wszyscy spółpracować, ale w chrześcijańskim duchu i powodując się chrześcijańskim zmysłem sprawiedliwości. (*Dep. Wolf: „Chrześcijańska ustawa językowa to nonsens!“*) Jeżeli chrześcijańska sprawiedliwość jest dla Pana nonsensem, to już przepadło! (*Dep. Wolf: „Nie potrzeba Chrześcijaństwa naciągać do wszystkiego!“*) Ale chrześcijańska zasada sprawiedliwości musi we wszystkiem być uwzględniona, inaczej wszystko nic nie będzie warte. (*Potakiwanie u posłów chrześć. ludowych i na skrajnej lewicy*).

Musimy tedy ustawę językową do skutku doprowadzić, bez ministra prezydenta. Tej minister prezydent nie zrobi, on może co najwięcej przedłożyć projekt ustawy, ale to samo prawo masz Pan, p. Wolf, wnieść taki projekt. Przyjdź więc Pan z ustawą językową. (*Dep. Wolf: „Pierwej potrzeba znieść rozporządzenia językowe!“*). Ale dlaczegóż ma tak być? (*Dep. Wolf: „Bo te przeszkadzają!“*). Czy to Panu przeszkadza wnieść ustawę językową? Toby był cud! (*Dep. Wolf: „Może też Pan wniesie ustawę językową i dokaże cudu, którego odemnie oczekiwałeś!“*).

Nie chcę na to tracić ani jednego słowa więcej, tylko powtarzam wniosek ostateczny: Ponieważ właśnie tak jest, że nie można ani przeciw Słowianom, ani przeciw Niemcom rządzić, musimy przyjść do rozumnej i sprawiedliwej ustawy językowej. Wszystkie stronnictwa tak osądziły i oświadczyły, że są za tem. Sądzę tedy, że skoro wszyscy są za tem, to nie można stawiać takiego warunku i mówić: Tego ja sobie życzę — i tak być musi! A to czynicie Wy panowie, którzy powiadacie: Najpierw precz z rozporządzeniami językowemi, inaczej nic nie będzie! Musimy rzeczywiście z jakąś polityką i sprawiedliwością postępywać, a wtedy ta sprawa może być załatwioną.

A teraz przechodzę do mego kolegi Okuniewskiego, (*Wesołość*) lecz zrobię przed tem jedną uwagę. Jeżeli mamy tu w parlamencie ułożyć jakąś ustawę językową, któraby przez pół, mówię przez pół, miałaby być sprawiedliwą, tobym w tej ustawie dla słowiańskich mniejszości życzył i żądał tyle, ile Rusini mają w Galicji. Jestem przekonany, że jeżeli panowie tyle w tej ustawie dacie, to wszystkie słowiańskie mniejszości będą zupełnie zadowolone.

A teraz koledze drowi Okuniewskiemu kilka uwag poświęcę. Ażebyś pan jednak nie myślał, że występuję przeciw panu lub pańskiej narodowości, muszę się obronić od zarzutu, który mi uczynił dzisiaj mój spółziomek, czyli raczej odpowiedzieć na to przypomnienie, że wpierw byłem rusinożercą.

Rusinożercą nie byłem nigdy — przeciw rusinofilskiemu kierownikowi co prawda walczyłem. W tym względzie, przyznaję, myliłem się w niektórych rzeczach, lecz sądzę, że nie jest to hańbą poprawić się z jakiegoś politycznego błędu. A musi mi pan to przyznać, panie kolego, że tak się rzeczy mają.

Jeżeli zaś skarżycie się tu na administrację Galicji, to nie bądźcie jednostronnymi i przyznajcie, że takie same skargi podnosićby mogła i ludność polska. (*Dep. Okuniewski: „Nie całkiem!“*) Nie całkiem te same, albowiem we wschodniej Galicji do tych żalów przyłącza się narodowy antagonizm (*Dep. Okuniewski: „I społeczny“*). Ależ społeczny jest i po polskiej stronie.

Nie powinieneś też pan, panie kolego, zamykać oczu na to, że my tu po jednej stronie siedzimy razem i ze nasze stronnictwo było tem, które zasadniczo i publicznie oświadczyło, iż żąda pełnych praw, pełnych braterskich praw dla Rusinów i bronić ich będzie. (*Dep. Okuniewski: „Będziemy to widzieć!“*)

Na tej zasadzie się opierając, mogę, spodziewam się bez pańskiej urazy, sprostować niektore rzeczy. Powiedziałeś pan, że was Niemcy uratowali. (*Dep. Okuniewski: „Znieśli pańszczyznę!“*) Pańszczyznę zniósł duch czasu. Nie była ona zniesiona w żadnem państwie, aż przyszedł ten ruch swobody i stało się to niemal równocześnie we wszystkich państwach, więc to nie Niemcy, ale duch czasu przyniósł. A więc nie może pan być niesprawiedliwy. A gdy pan mówisz o ruskich stosunkach, to musisz pan, chcąc być sprawiedliwy, Niemcom, którzy tu są, przedstawiać sprawy tak, jak one się mają w rzeczywistości.

(*Dep. Okuniewski: „Ależ naturalnie! Jeszcze za mało, kochany panie!“*). Poczekaj pan, przecież najważniejszej rzeczy nie przedstawiłeś, a mianowicie, że różnica pomiędzy ruską a polską mową, przecie nie jest ani w małej części taką, jak między niemiecką mową a waszą. (*Dep. dr Okuniewski: „To wie każdy!“*). Tego nie wiedzą wszyscy, że Rusin Polaka, a Polak Rusina rozumie bez uczenia się jego mowy, a skoro tak jest, to już przez to samo walka narodowa jest w znacznej mierze złagodzona i wszelki ucisk narodowy nie da się tak odczuwać, skoro pan polskie pismo tak samo rozumiesz, jak i ruskie.

A dalej powinieneś pan dodać, że macie ruskie szkoły ludowe, ruskie szkoły średnie, i że ruskie podania możecie wszędzie — nie w zachodniej, ale we wschodniej Galicji wnosić i na te dostaniecie, gdy tego żądacie, ruską odpowiedź. (*Dep dr Okuniewski: „Nie odpowiadają po rusku!“*). Jeżeli nie odpowiadają, macie prawo na to się uskarżyć, i muszą wam dać odpowiedź ruską (*Dep. dr Okuniewski: „To się nie stanie!“*). To się stanie.

Dalej p. kolego, wiesz pan dobrze, że ja nie mam żadnego powodu bronić rządzącego stronnictwa w Galicji, sądzę jednak, że najdalej zajdziemy, jeżeli zachowamy sprawiedliwość i pełną prawdę w pełnem świetle tu przedstawiać będziemy, a w takim razie niechże się pan tak bardzo tu na Polaków nie skarży. Wszak pan kolega dr Jarosiewicz powiedział, żeśmy się pożenili do kupy. Czy to było małżeństwo dobrze dobrane czy niedobrane, to już inna sprawa, aleśmy was nie ujarzmili i ciosu śmiertelnego waszemu narodowi myśmy nie zadali; pan wie, kto ten cios zadał. (*Głos: „Kozacy!“ Niepokój*). Teraz przychodzę do końca. (*Wesołość*).

Teraz naprawdę już kończę, ale muszę jeszcze na końcu pożegnać się z kolegą Daszyńskim. Mówił on tu bowiem o demagogu w sutannie. (*Głos: „Tak mówią o panu!“*) To się rozumie, i jest całkiem naturalne; tak też było pomyślane. Owoż ja wierzę najzupełniej, że demagodzy w sutannach są dla pewnych ludzi niewygodni. Ale to można łatwo wytłomaczyć, dlaczego demagog w sutannie może się stać niewygodnym. Taki bowiem demagog w sutannie, jak się ich nazywa, przywiązuje wagę do tego, aby w duchowem życiu tak samo jak w fizycznem trzymać się punktu ciężkości (*Głos: „Równowagi!“*). Wszak znane to z fizyki, że każde ciało ma punkt ciężkości i że wskutek tego zachowuje się równowaga.

Otóż, wie Pan, w życiu duchowem punktem ciężkości jest prawda, a prawda w stosunku do innych ludzi nazywa się sprawiedliwością. Demagogowie w sutannie trzymają się tego punktu ciężkości, a przez to pozostają w równowadze, czyli trzymają się mocno prawdy i sprawiedliwości. To zaś staje się niewygodnem różnym stronnictwom skrajnym, które czy to na prawo czy na lewo zbaczają, z tego to wynika, że nie tylko socjalni demokraci, ale też *ultra* konserwatywni (stańczycy) te same robią nam zarzuty. Dlatego też muszę niestety dzisiaj powinszować p. Daszyńskiemu, tego — jakże mam powiedzieć — niezwykłego wyrażenia, że on, socjalny demokrata, ten mianowicie frazes demagoga w sutannie powtórzył za *ultra* konserwatywnym *Czasem* a tak znalazł się w takiem towarzystwie. (*Niepokój i głosy niewyraźne*). (C. d. n.).

Drobne wiadomości.

Walne Zebranie. W niedzielę d. 24 b. m. o godzinie 3 po południu odbędzie się w Sali radnej miejskiej (mniejszej) Walne zebranie członków stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych w Krakowie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie przez prezesa. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 3, Sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za czas od 1 stycznia 1895 r. do ostatniego grudnia 1897 r. 4. Wybór członków wydziału. 5. Wnioski i interpelacje członków.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę dnia 1 maja b. r. o godzinie 2 po południu w sali Kopernika w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium Novum). Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie delegata na walny Zjazd 4. Odczyt prof. Matusiaka o Mickiewiczu. 5. Wnioski członków.

Walne zgromadzenie Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa odbędzie się w sali Rady miejskiej w sobotę, dnia 23 kwietnia, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczyt dra Stanisława Krzyżanowskiego „Sejmikowanie mieszczaństwa“. 3) Wybór Wydziału. 4) Wnioski i interpelacje. Zarząd uprasza Panie i Panów, należących do Towarzystwa, o liczne zebranie; nowowstępujący mogą się zapisywać w sali przed posiedzeniem. *Rocznik krakowski* o 23 arkuszach, z 85 ilustracjami i kartą tytułową rysunku p. Zubrzyckiego opuścił już prasę; członkowie za r. 1897, którzy go dotąd nie odebrali, mogą się zgłaszać po odbiór do archiwum (Sienna 16). W Krakowie, dnia 21 kwietnia 1898 r. Wiceprezes *Dr Stanisław Krzyżanowski*, sekretarz *Dr Klemens Bąkowski*.

Walne zgromadzenie I go Towarzystwa weteranów wojskowych odbędzie się w dniu 1-go maja br. w sali Rady miejskiej, na które zarząd swoich członków zaprasza.

Święcone I go Towarzystwa weteranów wojskowych odbędzie się 24 kwietnia o godzinie 12 w południe w domu przy ulicy Garbarskiej l. 7 (w „Przyjaźni“), na które swoich członków się zaprasza.

Dyrekcja kolei państw. donosi: W dniu 12 kwietnia b. r znalezionym został na placu stacyjnym urzędu kolejowego w Kalwarji złoty zegarek damski z łańcuszkiem, 2-ma złotymi medaljonami i dwoma srebrnymi wisiorkami. Po odbiór tegoż może właściciel się zgłosić w godzinach urzędowych w biurze dla spraw komercjalnych dyrekcji kolei państwowej w Krakowie.

Kalendarz kościelny. Dziś, sobota, św. Wojciecha arcybiskupa męczennika; jutro niedziela Grobu Jezusa, Jerzego męczennika.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu rozpoczyna się dziś Nabożeństwo 40-godzinne.

W kościele Najśw. Marji Panny, jutro Sumę o godzinie 10 odprawi ks. kan. Wojciechowski, kazanie wypowie ks. Żeliwski.

W kościele OO. Augustjanów, św. Katarzyny, jutro Odpust bracki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzanę, brzankę, cytrę leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę klenka i jazia oraz raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba. czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz myśliwski. Do 15 kwietnia strzelać wolno samca głuszca i cietrzewia.

Na wszelkie zwierzęta i ptactwo nie wymienione w szczególności istnieje czas ochronny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 30, zachód przypada o godzinie 6 minut 46, długość dnia godzin 14, minut 16.

Stan powietrza. Dnia 23 kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740·7, termometr +5·6 C, wilgotność 91%, wiatr południowo-zachodni. 10.

Nekrologja.

Ś. p. Dr Władysław Ostrożyński.

Wczoraj o godzinie 10 rano we Lwowie zmarł nagle na paraliż serca dr Władysław Ostrożyński, nadzwyczajny profesor austrjackiego prawa karnego i procedury karnej na uniwersytecie lwowskim, adwokat i zastępca syndyka Towarzystwa kredytowego ziemskiego lwowskiego.

Kraków 23 kwietnia.

Notatki reporterskie.

= Namiestnik hr. Piniński przybędzie do Krakowa w pierwszych dniach maja i będzie przyjmował przedstawicieli władz tutejszych. Do Chrzanowa wydelegować ma J E p. namiestnik jednego z radców namiestnictwa dla zbadania zarzutów uczynionych tamtejszemu starostwu przez dep. dra Danielaka w liście do Audaxa.

= Dyrektor policji krakowskiej, Korotkiewicz, wezwany został do Lwowa, gdzie ma zdać przed namiestnikiem sprawę z niedawnych wypadków w Krakowie. Dyr. Korotkiewicz opuścił dzisiaj rano Kraków. Zastępuje go nadkomisarz Swolkien.

= Wczoraj o godzinie 4 po południu, rodzina i liczny orszak obywatelstwa odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Jana Lannera, kupca i obywatela m. Krakowa, cenionego wielce z prawości charakteru i zasad chrześcijańskich. Zwłoki w otoczeniu licznego kleru eksportował O. Władysław Gliwa, Paulin. Pieśni żałobne wykonał chór elewów seminarjum nauczycielskiego męskiego pod kierunkiem prof. Tad. Dąbrowskiego.

O tejże godzinie koledzy profesorowie i nader liczna młodzież gimnazjalna towarzyszyła zwłokom zasłużonego prof. gimn. Sobieskiego ś. p. dra Antoniego Kosiby. Na czele pochodu żałobnego uczniowie nieśli dwa wspaniałe wieńce: jeden od kolegów zmarłego, drugi od uczniów. Od bramy cmentarnej trumnę do grobu poniosła na barkach swoich młodzież. Nad grobem przemawiali: eksportant ks. kan. Puszet imieniem kolegów, uczeń VIII kl. p. Konrad Zawiłowski imieniem uczniów zmarłego. Chór młodzieży pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał pieśni żałobne. Między uczestników pogrzebu rozdawano piękny wiersz, napisany na cześć zmarłego przez jednego z jego wdzięcznych uczniów pana W.

= (Ślub). W sobotę o godzinie 10 rano w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbył się ślub panny Antoniny Dunajewskiej, córki ś. p. Edwarda, starosty i Marji Dunajewskich, z panem Filipem Schmidtem, lekarzem powiatowym w Myślenicach. Związek małżeński pobłogosławił ks. kan. Łabaj, proboszcz kościoła św. Mikołaja.

= Sędziowie projektu konkursowego na budowę gmachu dla Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, zebrali się wczoraj o godzinie 5 popołudniu. Z dziesięciu szkiców nadesłanych na konkurs pierwszą nagrodę otrzymał projekt pod godłem „Z żywemi naprzód“. Autorem jest p. Fr. Mączyński, architekt, wychowaniec krakowskiej szkoły przemysłowej i uczeń p. Stanisława Tondosa. Drugą nagrodę przyznano planom pod godłem „Lituania“. Autorem jest p. Karol Knaus, architekt krakowski i radca miejski.

= Przed trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy Krzepeli, wnosił tymi dniami zastępca prokuratora, dr Kazimierz Czyszczan, oskarżenie przeciw Feliksowi Löwenstainowi, korespondentowi domu bankowego Eibenschütza w Krakowie, byłemu porucznikowi wojska austrjackieg (!) o zbrodnię kradzieży z §§. 171 i 173, oraz przekroczenie sprzeniewierzenia z § 183. Löwenstain, którego z litości przyjął na mieszkanie asystent pocztowy, p. Michał Koczykiewicz, odwdzięczył się tem, że powierzony mu złoty zegarek wartości 150 złr., aby zastawił go w Kasie oszczędności za 35 złr., przemanipulował w ten sposób, że zegarek znalazł się w ręku żyda Wasserbergera. Pewnej nocy Löwenstain ukradł towarzyszowi z kieszeni surduta 25 złr., przeznaczonych na wykupno zegarka. Löwenstain przyznał się do popełnionych czynów sprzeniewierzenia i kradzieży. Trybunał skazał go na karę 4-miesięcznego aresztu, z postem co tydzień. Nabywcę zegarka zaś, Wasserbergera, skazał trybunał na dwa dni aresztu, ewentualnie na 10 złr. grzywny.

= Drużyna kolarska „Sokoła“ krakowskiego urządza jutro w niedzielę, w razie sprzyjającej pogody, wspólną wycieczkę, połączoną z uroczystem otwarciem sezonu. Wyjazd z gmachu „Sokoła“ o godzinie 3-ciej po południu.

= W dzisiejszem benefisowem przedstawieniu p. Siemaszkowej weźmie udział p. Gabrjela Morska, artystka teatrów londyńskich, która wystąpi w nieznanej jednoaktówce z angielskiego p. t. „Mistrz Paryża“. Prócz tego artyści z uroczą benefisantką na czele odegrają dzisiaj po raz pierwszy „Winę“ Jarosława Hilberta, w tłomaczeniu autora „Ułudy“ p. Macieja Szukiewicza. Dzisiejsze przedstawienie zapowiada się zatem jak najlepiej; nie można wątpić, że teatr będzie przepełniony.

✕ Z Podgórza piszą do nas o wyborach do tamtejszej kasy chorych: Z powodu zaszłych nieformalności przy dokonanym w zeszłym roku w Podgórzu wyborze delegatów robotników, oraz reprezentantów pracodawców, którzy na walnem zgromadzeniu członków kasy chorych, zarząd tejże kasy wybrali, unieważniła polityczna władza powiatowa uskutecznione wybory, nowe zaś rozpisał zarząd kasy chorych na dzień 24 bm. o godzinie 10 przed południem. (Czy koniecznie trzeba było święto chrześcijańskie gwałcić? *Przyp. Red.*).

Jak ważnym i doniosłego znaczenia jest wynik takiego wyboru, dowodzić nie potrzeba. Wystarczy podnieść, że zarząd kasy chorych nie mały, co się samo przez się rozumie, wywiera wpływ na całą manipulację biurową, a tem samem los robotnika i jego rodziny na czas choroby robotnika w rękach tegoż zarządu spoczywa. Obecnie na dziewięciu członków zarządu aż czterech urzęduje żydów. Za ich to staraniem ustanowiono przy kasie chorych drugiego lekarza, naturalnie także żyda, któremu bynajmniej nie przeszkadza równoczesnie funkcje sekundarjusza przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie sprawować. Czyż może jednak być inaczej, skoro dwóch krewniaków jego w zarządzie zasiada? Obecnani z ruchem kasy chorych robotnicy chrześcijańscy stanowczo utrzymują, że jeden lekarz byłby tu wystarczający. A może przy jednym tylko i ambulatorjum lekarskie inaczej byłoby utrzymywane. W czasie odbytej niedawno rewizji wyraził się miał inspektor sanitarny, że lokale przeznaczone na przyjmowanie chorych robotników, raczej na stajnię, aniżeli na ambulatorjum lekarskie wyglądają.

Czas najwyższy, aby pracodawcy i robotnicy chrześcijańscy ocknęli się z dotychczasowej apatji. Niechaj robotnicy chrześcijańscy, rozglądnąwszy się w koło siebie, obliczą czy, oraz ilu żydów równie ciężko, jak oni pracują, a stąd niech wysnują wniosek, czy należy do zarządu wybierać żydów, a więc czy wolno im wybierać takich delegatów, którzyby czy to napitkiem, lub datkiem pieniężnym, albo też obietnicami omamieni, przy wyborze zarządu z własną szkodą, a dla korzyści żydowskiej głosy swe żydom oddali. Również „Przyjaźń“ podgórska i pracodawcy chrze-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

38 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dokończę. A wy kozaczęta jesteście, kozy jesteście, hajdamaki, ty jedna, a Walentynka druga.

Przekomarzał się tak pan Bonifacy Lasocki, najlepszego serca człowiek, ze swoją cioteczną, którą na równi z córką kochał. Był on nadto rozumnym, światłym, przestrzegając w rodzinie ścisłej i szczerej jedności. Często powtarzał: — Wiara w Boga, a przytem: zgoda, jedność, miłość, szacunek i poważanie, tem, matuleńku, stoją rodziny, tem narody — i w tych zasadach córkę jedynaczkę wychowywał.

Udała się też Walentynka ojcu. Już pomijając urodę niepospolitą, ale także zalety niepospolite posiadała, bo i Boga w serduszku i rozumek i dobroć i wszelkie popędy szlachetne. Pociechą była dla ojca i całego otoczenia.

Kozaczkiem ją nazywał pan podstoli dla usposobienia wesołego, lecz w owej wesołości granic nie przekraczała. Umiarkowańszą była co do tego od pani Mirskiej, która, lubo jej nikt nic zarzucić nie mógł, lubiła krotochwile; ale w dobrej komitywie i godności nie uwłaczające niewieściej. Dobrały się siostrzenica z ciotką, a chociaż ostatnia wdowi nosiła tytuł, pod względem wieku nie o wiele od pierwszej się różniła.

Jeśli Walentynkę kochał pan podstoli, to co się tyczy ojca jego, pana wojskiego, ten wnuczkę wprost uwielbiał. Był to sędziwy, biały jak gołąb staruszek i gołębiego serca człowiek. Miał przysłowie „zgaduj zgadula...“, które co wyraz prawie powtarzał, a także upodobanie do dysput o *Apokalipsis* Jana św. i te prowadził z kim tylko mógł, zwłaszcza z O. Prokopem, Bernardynem, którego sobie z klasztoru na spowiednika wyprosił.

O. Prokop, bywalec, chleb z pieca nie jednego jadał; pono kiedyś żołnierskie sługiwał i szablą przedniu machał. Z tych czasów pozostały mu nawyknienia pewne: odprawiając Mszę św., gdy przyszło do wiernych się zwrócić, czynił to z takim zamachem, tak posuwisto, jak gdyby na komendę, a często, na ambonie, wpadał w taki ferwor, że pod boki się ujmował, pasa szukając, lub czynił ruch ramionami, jakby wyloty w tył odrzucał. Świątły to był kapłan i pobożny, surowy dla siebie, a wyrozumiały dla innych. W domu podstolego zamieszkiwał oddawna, wtedy tylko do klasztoru się udając, kiedy go obowiązki obedjencji wzywały.

Spokojnie i zgodnie płynęło życie tej rodziny, kochającej się i szanującej, boć gdy w duszy pogoda, gdy Bóg dostatkiem obdarza i goryczy oszczędza, człowiek jeno chwalić Go może, za łaskę dziękować i na świat patrzy wesoło.

Był zwyczaj w domu pana podstolego, że codziennie, po obiedzie, zbierali się wszyscy w komnacie dziadunia wojskiego i długie chwile spędzali na gawędzie, do której przedmiotu nigdy nie brakowało. Zwyczaj ten zachowywano i podczas pobytu w stolicy. Dziadunio wtedy zasiadał w fotelu wygodnym z wysoką poręczą, przy stole, na którym stawiano miód i szklanice. Pan wojski miód rozlewał własnoręcznie i każdego z obecnych nim częstował Obok sadowili się O. Prokop z panem podstolim i albo w marjasza, albo w warcaby grali, na Zdrowaśki; dalej zaś panie, zawsze z jakąś robotą. Tak też zgromadzili się w kwaterze, na Bednarskiej, dnia pewnego, na krótko przed rozpoczęciem kampamentu. Starościna była wyjątkowo bez humoru, co płynęło z tego powodu, że chorąży istotnie od pewnego czasu krewił, przychodził rzadziej i roztargnionym bywał. Gniewało to piękną wdówkę, bo przyczyny właściwej nie wiedziała, a chorążycowi zwierzać się ze wszystkiego detalicznie, wobec zbyt niedawnej znajomości, nie wypadało. Siedziała tedy pani Wanda nachmurzona, coś około jakiegoś fioczka majstrując, a pan podstoli, ze sposobności korzystając, żartował po swojemu.

— Matuleńku — mówił, okiem pomrugując — na mojem się podobno stanie. Kawaler, widzi mi się, zwinął kominka; przechwalał się z owem dostarczeniem miejsc, a tymczasem figa z przyrzeczenia.

— To się pokaże — rzuciła z dąsem pani Wanda.

— Pokaże się, a do kampamentu zaledwie dni siedm...

— Kawał to czasu... — broniła się starościna.

— Co bo też mówisz, matuleńku-siostruniu... Siedm, to cyfra maluczka!

A pan wojski, usłyszawszy, że o siódemce mowa, wtrącił:

— Jak waść możesz, zgaduj zgadula, o siódemce tak lekkomyślnie się wyrażać... Czytaj *Apokalipsis*, zgaduj zgadula, a przekonasz się, jaka to ważna cyfra... Powiedziano tam: „A obróciwszy się, ujrzałem siedm lichtarzy złotych. A pośrodku siedmiu lichtarzy złotych podobnego Synowi Człowieczemu, obleczonego w długą szatę i przepasanego u piersi pasem złotym... A głowa jego i włosy były białe, jako wełna biała i jako śnieg, a oczy jego, jako płomień ognia... A nogi jego podobne mosiądzowi, jakoby w piecu rozpalonemu, a głos jego, jako głos wielu wód... A miał w swej prawej ręce siedm gwiazd, a z ust jego miecz ostry z obu stron wychodził, a oblicze jego jako głos wielu wód... A miał w swej prawej ręce siedm gwiazd, a z ust jego miecz ostry z obu stron wychodził, a oblicze jego jako słońce świeci wśród nocy...“ Ot co jest... Widzisz, panie Bonifacy, zgaduj zgadula: co rusz siedm się powtarza, *ergo* cyfra ta znaczenie ma... Nieprawdaż O. Prokopie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ścijańscy powinni sprawie pójść na rękę i użyć swego wpływu, ażeby wybory delegatów robotników, oraz reprezentantów pracodawców, a następnie wybory zarządu korzystnie dla Chrześcijan wypadły. Wstydem i hańbą byłoby bowiem, aby w Podgórzu, gdzie po fabrykach tylko chrześcijańscy, a po warsztatach i innych przemysłach, przeważnie chrześcijańscy pracują robotnicy, aby w tem właśnie mieście z przyczyny niefortunnego wyboru, żydzi do zarządu kasy chorych weszli i los chorego chrześcijańskiego robotnika od nich był zawisły.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Warszawa 22 kwietnia (w południe). Rząd pozwolił na wybudowanie drugiego kościoła katolickiego w Kijowie.

Buczacz 22 kwietnia (w południe). Komitet powiatowy, zebrany dnia dzisiejszego w liczbie 100 członków, w tem 80 włościan, postawił jednogłośnie kandydaturę marszałka powiatowego Marjana br. Błażowskiego na posła do Rady państwa z gmin wiejskich powiatów Buczacz-Czortków.

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). W kołach parlamentarnych krążą tu istotnie niepokojące pogłoski o stanie zdrowia hr. K. Badeniego. Pogłoski są tak nieprawdopodobne, że wyglądają na plotkę, rozszerzaną przez nieprzyjaciół b. prezydenta ministrów.

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). Dziś ogłoszony zostaje awans wojskowy w armji. Zostają mianowani jenerałami zbrojmistrzami komendanci korpusów: hr. Schulenburg (Lwów) i Merra (Josefstadt).

Brody 23 kwietnia (rano). Ściganego przez lwowską policję handlarza dziewcząt Meillecha Topermanna przyaresztowano tu i osadzono w więzieniu. Topermann przybył z Konstantynopola do Brodów leczyć się, gdyż tam zapadł na żółtą febrę. Ukrywał się zręcznie. Wynalazł go ajent policyjny Spitzer. — Zbrodniarza odstawiono już do Lwowa.

Buczacz 23 kwietnia (rano). Po zrzeczeniu się kandydatury przez księdza dziekana Gromnickiego, nie ulega wątpliwości, że będzie wybranym na posła baron Błażowski.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 22 kwietnia (w południe). Pod przewodnictwem królowej regentki odbyła się narada ministerjalne. Prezydent ministrów oświadczył, iż poseł hiszpański w Stanach Zjednoczonych, Bernabe, opuścił Waszyngton.

Posła amerykańskiego Woodforda zawiadomiono, że zbyteczne jest doręczać jakąkolwiek notę rządowi hiszpańskiemu.

Poselstwo angielskie objęło agendy poselstwa Stanów Zjednoczonych.

Sesja parlamentu hiszpańskiego będzie skrócona.

Madryt 22 kwietnia (w południe). Senat przyjął przez aklamację wniosek, wzywający do poparcia rządu, a to w celu utrzymania godności Hiszpanji. Przed przyjęciem wniosku republikanin Gonzales, imieniem swej partji oświadczył, iż wobec niebezpieczeństwa, w jakiem się znajduje ojczyzna, wszystkie partje ofiarują rządowi jednomyślnie całe i bezwarunkowe swe poparcie.

Madryt 22 kwietnia (w południe). Poseł amerykański, Woodford, przy okrzykach publiczności: „Niech żyje Hiszpanja!" opuścił Madryt i wyjechał do Paryża.

Madryt 22 kwietnia (w południe). Miasto dotychczas jest spokojne. Rada ministrów przyjęła plan fortyfikacyj. Królowa posłała do Papieża pismo, w którem dziękuje mu za dotychczasowe usiłowania i maluje niebezpieczne położenie, w jakiem znajduje się Hiszpanja.

Madryt 22 kwietnia (w południe). Sagasta wystosował do Woodforda notę oświadczającą, że prezydent Mac Kinley, podpisując uchwałę kongresu, podpisał tem samem wypowiedzenie wojny Hiszpanji.

Królowa regentka konferowała dziś o północy z mężami stanu.

Madryt 22 kwietnia (w południe). Jak donoszą tutejsze gazety, admirał Villali, dowódca eskadry torpedowej, zanim opuścił Kadyks, udał się wraz z załogami swych statków przed statuę Matki Bożej i tam wygłosił przemowę do swych ludzi. Powiedział między innemi, że ci, którzy mają jakąkolwiek obawę, nie powinni udawać się na wojnę. Wszyscy odpowiedzieli, że wyruszą za swym dowódcą i że nie boją się żadnych niebezpieczeństw. Admirał i majtkowie uklękli wtedy przed statuą i przysięgli, że powrócą do Hiszpanji tylko, jako zwycięzcy.

Londyn 22 kwietnia (w południe). Tutejszy ambasador amerykański wygłosił wczoraj na dorocznym bankiecie, urządzonym z powodu świąt Wielkanocnych wobec grona dyplomatycznego toast, w którym dowodził, że spokrewnione z sobą Ameryka i Anglja zjednoczyły się w interesie wolności i postępu.

Londyn 22 kwietnia (w południe). Z Kapstadtu (Afryka południowa) donoszą, iż tamtejszy konsul Stanów Zjednoczonych otrzymał z Johannesburga od zamieszkałych tam obywateli amerykańskich propozycję uzbrojenia i wysłania do Ameryki na ich koszt, oddziału ochotniczego złożonego z 2.000 ludzi.

Londyn 22 kwietnia (w południe). Poseł hiszpański Barnabe, jak wiadomo, opuścił już Waszyngton. Po jego wyjeździe gmach poselstwa hiszpańskiego przeszedł w zawiadywanie poselstwa austrjackiego. Dyplomatyczna obrona interesów hiszpańskich zostanie podjęta wspólnie przez przedstawicieli Austro-Węgier i Francji.

Waszyngton 22 kwietnia (w południe). Poseł francuski Cambon i austro-węgierski Hengelmüller zawiadomili rząd Stanów Zjednoczonych, iż powierzono im strzeżenie interesów Hiszpanji.

Waszyngton 22 kwietnia (w południe). **Wybuch wojny jest faktem dokonanym.** Mac Kinley zwołał radę ministrów, na której oświadczył, iż postępowanie Sagasty równa się rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich. W tym duchu wystosowana będzie nota do mocarstw.

Nowy Jork 22 kwietnia (w południe). Jak twierdzą, amerykański urząd wojskowy przyjął do służby 2 000 Indjan Siuxów. Są to wypróbowani wojownicy i pozostają pod kierunkiem wodzów „Pstrokatego Łosia" i „Stojącego Niedźwiedzia". Będą oni używani najpierw do służby wywiadowczej i szpiegowania nieprzyjaciół, następnie do wojny podjazdowej *(guerilla)*.

Nowy Jork 23 kwietnia (w południe). **Powstała tu niesłychana panika, z powodu wiadomości, iż lada chwila przed Nowym Jorkiem ukazać się ma flota wojenna Hiszpanji. Eskadra amerykanska odwołana została z brzegów Kuby, ku którym płynęły, ażeby pośpieszyć z pomocą Nowemu Jorkowi.**

Madryt 23 kwietnia (rano). Mówią o przesileniu gabinetowem. Ma być złożone ministerstwo z najwytniejszych polityków Hiszpanji, różnych stronnictw. Sagasta pozostanie w gabinecie. Wejdzie do niego zapewne marszałek Martinez Kampos, oraz wybitni politycy konserwatywni.

We czwartek wieczorem zebrał się tłum przed amerykańskiem Towarzystwem ubezpieczeń „Equitable", żądając, aby zdjęto amerykańskie herby. Żądaniu temu stało się zadość, co tłum powitał okrzykami radości. Manifestanci udali się następnie na dworzec, aby pożegnać przed odjazdem odchodzące bataljony wojska.

Wywołują tu pewne zamięszanie wiadomości o rokowaniach w sprawie sojuszu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Anglją. — Ambasador hiszpański z Paryża nadesłał 250.000 fr. na flotę, ofiarowane przez pewnego Hiszpana zamieszkałego w Paryżu.

Madryt 23 kwietnia (rano). Rząd hiszpański powołał 30 tysięcy rezerwistów pod broń.

Londyn 23 kwietnia (rano). Depesza prezydenta Mac-Kinleya do posła Woodforda, w której postawione jest *ultimatum*, brzmiała jak następuje:

„Przesłano panu tekst załączonej rezolucji, uchwalonej przez kongres Stanów Zjednoczonych dnia 19 bm. i dziś zatwierdzonej odnośnie do pacyfikacji wyspy Kuby. Co do owego postanowienia daje panu prezydent wskazówkę, byś niezwłocznie powiadomił rząd hiszpański o wspomnianej rezolucji i równocześnie postawił w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych żądanie, by Hiszpanja natychmiast zaprzestała swego zwierzchnictwa i władzy na wyspie Kubie i by swoje lądowe i morskie wojska z Kuby i z wód kubańskich wycofała.

„Stany Zjednoczone, czyniąc ten krok, usuwają się niniejszem od jakiejkolwiek skłonności, lub zamiaru wykonywania władzy zwierzchniczej, sądownictwa i straży nad wspomnianą wyspą, wyjąwszy w celu pacyfikacji tejże, i zapewniają, że postanowienie pozostawienia władzy i straży wyspy jej ludności pod tak wolnym i niezawisłym rządem, jaki tylko jej ludność stworzyć może, nastąpi natychmiast po skończeniu pacyfikacji.

„Gdyby do południa najbliższej soboty dnia 23 kwietnia b. r. nasz rząd nie otrzymał od hiszpańskiego zupełnej, a zadawalającej odpowiedzi na to żądanie i postanowień upewniających ostateczne cele pokoju na wyspie, wtedy prezydent bez dalszych powiadomień, mając władzę i pełnomocnictwo, nałożone i przelane na niego przez wspomnianą rezolucję, zrobi użytek w takim zakresie, jaki będzie potrzebny, by ową rezolucję w czyn wprowadzić. *Sherman*".

Odpowiedź telegraficzna Woodforda do Shermana była następująca: „Dziś (czwartek) wczesnym ranem, bezpośrednio po otrzymaniu pańskiej otwartej depeszy i zanim o niej powiadomiłem rząd hiszpański, oświadczył mi hiszpański minister spraw zagranicznych, że dyplomatyczne stosunki między dwoma państwami są zerwane, i że każdy urzędowy krok między ich przedstawicielami przestał mieć znaczenie. Z tego powodu zażądałem paszportu dla bezpiecznego przebycia Hiszpanji, oddałem opiekę nad naszymi poddanymi angielskiemi poselstwu i odjeżdżam dziś wieczór do Paryża, o czem powiadomiłem konsulów. *Woodford*".

Londyn 23 kwietnia (rano). Z Nowego Jorku telegrafują: Wybitni ludzie fachowi nie przestają wykazywać złe przygotowanie wojska. Minister marynarki wstrzyma się ze swoimi planami, dopóki wojska lądowe nie będą w pogotowiu. Trzeba trzech tygodni, aby skoncentrować armię w sile 100 tysięcy ludzi.

Londyn 23 kwietnia (rano). Rząd angielski doniósł Hiszpanji, że uważa węgiel za wojenną kontrabandę i że zakaże sprzedaży tego artykułu mocarstwom.

Hawanna 23go kwietnia (rano). Proklamacja jenerała Bianko wzywa mieszkańców Kuby, by ci bronią odparli każdy obcy napad. Z powodu tej proklamacji zgromadziły się przed pałacem jenerała tłumy ludzi. Deputacja udała się do Blanki i zobowiązała się w imieniu wszystkich, że każda obca inwazja będzie odparta. Blanko podziękował zgromadzonym z balkonu, zapewnił lud, że poprowadzi go do zwycięstwa i przyjął od ludności przysięgę, że lud ostatnią kroplę krwi przeleje, zanim dopuści do tego, by cudzoziemiec stanął nogą w kraju, odkrytym przez Hiszpanję. Tłumy odpowiedziały okrzykami na cześć Hiszpanji, króla, armji i marynarki. Domy w mieście są udekorowane. Przygotowują również iluminację.

Biarritz 23 kwietnia (rano). Amerykański poseł Woodford przejechał wczoraj rano przez Biarritz. W Valladolid przyszło ze strony ludności do srogich demonstracyj. Tłumy obrzuciły kamieniami pociąg, wiozący Woodforda. Dopiero interwencja policji położyła tamę demonstracjom.

Key-West 23 kwietnia (rano). Pancerniki: „Jowa" i „Indiana", krzyżowce: „Detroit", „Cincinnati", „Nashvile", „Montgomery", „Marblehead", kanonierki: „Castine", „Wilmington", „Wicksburg", „New-Port" i torpedowce: „Cushing", „Foote", „Ericson", „Portes" i „Dupond" odpłynęły wczoraj z Key-West do Kuby.

Koncentracja floty amerykańskiej ma nastąpić nie w okolicach Nowego Orleanu, ale przy Chicamanga.

Key-West 23 kwietnia (rano). **Amerykanie złapali pierwszy hiszpański okręt „Buonaventura", wiozący drzewo do Texas.**

Blokada Kuby już się rozpoczęła. Komendantem amerykańskiej eskadry, wykonywującej blokadę Kuby, mianowany został admirał Sumpton.

Waszyngton 23 kwietnia (rano). Kongres uchwalić ma formalne wypowiedzenie wojny, poczem Mac Kinley ogłosi manifest do ludu amerykańskiego

Waszyngton 23 kwietnia (rano). Pod adresem Mac-Kinleya nadeszła pocztą machina piekielna; na szczęście otworzono paczkę ostrożnie i bez wypadku. — W Key West wybuchły krwawe walki między piechotą pułku murzyńskiego a policją miejscową.

Nowy Jork 23 kwietnia (rano) *New Jork-Herald* donosi: Według depeszy z San Juan wybuchło w okręgu Ponce w Puerto-Rico powstanie. Na całej wyspie panuje wielki niepokój.

Nowy Jork 23 kwietnia (rano). Cała eskadra amerykańska odpłynęła stąd w kierunku Kuby.

Czternasta sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie »Głosu Narodu").

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). Na czwartkowem posiedzeniu w mowie za oskarżeniem Badeniego dep. Türk przypominał, że Schönerer za wtargnięcie do lokalu redakcyjnego skazany był na więzienie i utratę praw obywatelskich. Ten jednak, kto policję sprowadza w uświęcone mury tej Izby nie ma być nawet oskarżony. Gdyby nawet był oskarżony, to z Najwyższego Miejsca wywartoby wpływ na jego uwolnienie, tak jak wtedy według pogłosek, z tego miejsca wywarto wpływ na skazanie Schönerera. Schönerer, zdaniem Türka, jest „sumieniem parlamentu". Nie wiemy który język ma być urzędowy, czeski czy polski, to jednak pewne, że z Najwyższego Miejsca Niemcom okazuje się chłód, a Słowian czyni się stróżami idei państwowej. (Dep. Vašaty: „To niesłychane. Sam pan temu nie wierzysz".) Dep. Türk: „Wierzę. Gdyby Czechom chodziło tylko o czeskiego króla, nie mielibyśmy nic przeciw temu. Im jednak idzie więcej niż o ceremonję. Co się tyczy miłości i wierności dla dynastji, wymaga to wzajemności. Skoro u góry nie widzimy wierności ani miłości, nie możemy odpłacać się miłością i wiernością".

(Okrzyki: „Słuchajcie!". Dep. dr Lewicki: „A więc wypowiedzenie!")

Türk kończy swoje wywody wśród całkowitej obojętności Izby, nie budząc ani jednego oklasku. Po jego mowie posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). Na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej przewodniczy prezydent Fuchs i na wstępie poświęca wspomnienie pośmiertne właśnie zmarłemu księdzu Lorenzo Guetti, posłowi włosko-klerykalnemu z piątej kurji w Trydencie.

Odczytano następnie szereg wniosków i interpelacyj, między któremi znajduje się wniosek posła Adamka w sprawie zaprowadzenia statystyki pracy. Dep. Wachnianin interpeluje w sprawie wykonania rozporządzeń językowych co do języka ruskiego wobec stron ruskich we wschodniej Galicji.

Minister Wittek odpowiada następnie z kolei na szereg interpelacyj dotyczących zakresu działalności ministra kolei żelaznych.

Pierwszym mowcą w dalszym ciągu dyskusji nad oskarżeniem Badeniego jest dep. Wolf. Mowca twierdzi, że Izba powinna uchwalić jednomyślnie postawienie Badeniego w stan oskarżenia. Ci, którzy chcą głosować przeciw temu powinni złożyć mandat, albo siedzieć w mysiej dziurze. Następnie wyjmuje Wolf z kieszeni papier i oświadcza, że jest to wyrok, który mu wręczono w tej chwili. Jakiś sędzia czeski skazuje w nim Wolfa na 50 złr. kary. Jestto wprost niesłychany skandal — woła Wolf. Taki sędzia, który nie wie o tem, że poseł jest nietykalny, powinien być natychmiast napędzony. Mowca piorunuje dalej przeciw namiestnikowi Coudenhovemu, nazywając go *Spitzgeselle*. Związek niemiecki stoi kością w gardle Słowianom i rządowi, Wolf grozi, że protestantyzm rozwinie się wśród Niemców czeskich, jeśli katoliccy księża będą trzymać ze Słowianami. Radykalizm, zdaniem mowcy, jest naturalnym objawem dzisiejszych stosunków. Mowca polemizuje w tym kierunku z mowcą liberalnej większej własności, który występował przeciw radykalizmowi. Daremne będą wszelkie wysiłki rządu, aby stłumić radykalizm. Panie hrabio Thun, oszczędź pan sobie fatygi. Wogóle Wolf mówi bez ładu i związku; zaledwie na wstępie swojej mowy powiedział kilka słów o oskarżeniu, potem zaś gadał o sobie i powtarzał zwykłe frazesy schoenererjanów.

Zabiera głos dla złożenia deklaracji imieniem prawicy dep. Jaworski, prezes Koła polskiego. Cała prawie Izba skupia się obok mowcy. Jaworski zaczyna mówić wśród naprężonej uwagi.

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). Dep. Jaworski mówił jak następuje: „Gdy prezes Izby poselskiej oświadczył na początku posiedzenia, że z prawicy nikt się nie zapisał do głosu, wnet z przeciwnej strony tej Izby posypały się na nas obelgi i oskarżenia, że nie mamy odwagi bronić się przeciwko przedłożonym wnioskom. Moi panowie! nie zawsze objawem odwagi jest mówienie, niekiedy trzeba większej odwagi ażeby milczeć(?!) Ja i polscy posłowie mieliśmy pierwotny zamiar nie zabierać głosu w tej dyskusji, prowokacje jednak ze strony lewicy zmuszają nas do złożenia oświadczenia, do jakiego jestem upoważniony. Zawsze byliśmy ożywieni gorącem pragnieniem, aby umożliwić pracę parlamentarną. (Okrzyki i przerywania. Dep. Hofmann woła: „Znieście rozporządzenia językowe"). To nie nasza rzecz! Nikt nam tego odmówić nie może, ze z naszej strony nie brakło nigdy usiłowań do przywrócenia ładu i porządku. Czyniliśmy wszystko, co tylko było możliwe do ostatecznych granic ustępstw. (Wrzaski i przerywania wzmagają się coraz bardziej). Panowie, czy mogę mówić? Ciągle słyszymy, że tego, lub owego opozycja nie chce, do tego, lub owego nie dopuści, a my ze wszystkiem z niesłychaną cierpliwością się zgadzamy. Rok jubileuszowy mniemaliśmy, że będzie rokiem pokoju; byłby to najwłaściwszy podarek dla sędziwego jubilata. I to był powód naszego i teraz milczenia. Jeżeli głos zabieram obecnie, czynię to dla tego, aby się nie zdawało że *qui tacet, consentire videtur*. Zabierając jednak dzisiaj głos, chcę koniecznie mimo wszystko nałożyć jeszcze raz hamulec i wstrzymać się od odpowiedzi na ciągłe inwektywy przeciw mojemu narodowi.

My o waszym narodzie mówimy z wygórowanym szacunkiem. (Okrzyki: „Wasz prezydent Abrahamowicz nie postępował z nami z szacunkiem!" Wszaski i obelgi). To także nie nasza rzecz, — ja na grubjaństwa nie myślę odpowiadać grubjaństwami. (Wrzawa niesłychana i okrzyki. Prezydent dzwoni). Pytam panów po raz ostatni, pozwolicie mi mówić dalej, czy mam się zrzec głosu? Nie brak nam odwagi, nie brak nam siły, ale brak nam tego tonu, który tu od trzech dni słyszymy. My, należąc do prawicy, uważamy za obowiązek liczyć się z bezwzględną koniecznością państwową i dokładamy wszelkich sił i starań, aby wymaganiom tego państwa zadośćuczynić i zapewnić mu rozwój wśród społecznego i narodowego porządku i ładu. (Bielohlawek woła: „Mieliście na to dwadzieścia lat czasu!").

Pracowaliśmy też rzetelnie, ale od roku udaremnia nam wszelkie owoce tej pracy spór narodowy w Czechach który według naszego głębokiego przekonania nie należy przed *forum* tego parlamentu, ale powinien być rozstrząśnięty w Sejmie krajowym. Ubolewamy gorąco nad tym nieszczęsnym sporem braci naszych Czechów z Niemcami, o którego objawach, *horresco referre*. Tak, jak opozycja uciekła się do regulaminu, aby zakłócić i zatamować życie parlamentarne, taksamo prawica, ażeby umożliwić tę pracę parlamentarną, musiała zaostrzyć regulamin.

Niesłychane obrazy, miotane przeciwko prezydentowi, poniżenie godności parlamentu, samowola mniejszości były powodem, żeśmy zaprowadzili to, co wy sami proponowaliście w spokojnych czasach. Uchwalenie *lex* Falkenhayn było koniecznym aktem obrony osobistego honoru i bezpieczeństwa życia i dlatego będziemy głosować przeciwko wnioskom, popierającym oskarżenie hr. Badeniego na podstawie *lex* Falkenhayn.

Ostatnie słowa wypowiedział Jaworski z niezwykłym naciskiem i ze łzami w oczach; mowca miał formalny atak energji i wzruszenia.

Zabiera głos następnie dep. Hofmann Franciszek i zarzuca mowie Jaworskiego brak logiki. Ktoś z lewicy woła: „To polska logika". Dep. ks. Stojałowski woła:

„Niemiecka logika nie jest lepsza!" Na to Prade krzyczy: „Idź pan precz, całuj pan Jaworskiego w rękę! Pan się ścielesz szlachcicom pod nogi!" Stojałowski odcina się w dosadny sposób.

Po Hofmanie zabiera głos dep. Hofer, *homo novus* w szajce Schönererianów, który rozwija teorję o tem, że terytorjum chebskie nie należy do Czech, ponieważ zostało tylko zafantowane.

Następnym mowcą jest dep. Pommer, figura wprost komiczna; podczas jego mowy Izba się opróżnia, z czego korzysta Schönerer i występuje z nagłym wnioskiem o zamknięcie posiedzenia. Wniosek przyjęty, posiedzenie o godzinie 1/2 2 zamknięte Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 22 kwietnia (w południe). Deputacja krakowskich robotników ze skargą na niespełnianie obowiązków przez krakowską policję, przyjęta została dzisiaj naprzód przez ministra dla Galicji Jędrzejowicza, a następnie przez prezydenta gabinetu hr. Thuna. Prezydent gabinetu przyrzekł, że w tę sprawę wglądnie i oświadczył, że „postara się o to, ażeby i w Krakowie zagwarantowane było bezpieczeństwo osobiste obywateli".

Polski klub chrześcijańsko ludowy nie powziął jeszcze ostatecznej uchwały co do głosowania w sprawie oskarżenia hr. Badeniego. Zdaje się, że zabierze głos ks. Stojałowski, aby zastrzedz się przeciwko wprowadzeniu policji do parlamentu, ale że ostatecznie klub będzie głosował za zwykłym porządkiem dziennym.

Katolickie stronnictwo ludowe uchwaliło nie wnosić motywowanego porządku dziennego, ale przez usta Zallingera wyrazić swoją opinję o postępowaniu Badeniego, poczem usunąć się od głosowania. Stało się to podobno na kategoryczne oświadczenie posła Bilińskiego, że w razie, gdyby katolicka partja ludowa zerwała solidarność prawicy, Słowianie zmuszeni byliby do wzajemnej konferencji, coby raz na zawsze zakłóciło spokój w tem państwie, zwłaszcza, gdy brakłoby na prawicy żywiołu łączącego, jakim są bezsprzecznie niemieccy katolicy.

Wiedeń 23 kwietnia (rano). Rząd czyni starania, ażeby przedłożenia ugodowe uchwalone były w pierwszem czytaniu jeszcze przed końcem sesji i aby wybrana została nieustająca komisja ugodowa, która zaraz na pierwszem posiedzeniu odrzuciłaby wszystkie projekty ugodowe, żądając przedstawienia innych przedłożeń, któreby były możliwsze do przyjęcia.

Wiedeń 23 kwietnia (rano). Dyskusja nad oskarżeniem hr. Badeniego zakończy się we wtorek, poczem przyjdzie na porządek dzienny sprawa wyboru komisji językowej.

Opozycja ciągle dotychczas przeciwna jest myśli utwerzenia komisji, po której się słusznie nic dla siebie nie spodziewa, również Czesi zajmują stanowisko odporne, ponieważ nie mogą odstąpić od zasady, że sprawy językowe mogą być załatwione tylko w Sejmie.

W Pradze ma się odbyć jutro uroczystość 25-cioletniego istnienia partji młodoczeskiej, przy którejto sposobności wyrównana będzie sprawa sporu pomiędzy Kaiclem, a Gregrem.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 kwietnia.

Stan zasiewów przedstawia się dotąd wcale dobrze, lecz wiadomości wojenne i brak zapasów zboża są powodem, że stała tendencja w handlu zbożowym utrzymuje się bez przerwy i ceny z dnia na dzień się podnoszą. — Na dzisiejszym targu sprzedający podnieśli znowu swoje żądania, a kupujący widząc, że oczekiwanie nie wychodzi na ich korzyść, porobili dość znaczne zakupy po cenach niższych.

Płacono pszenicę: białą 11·50 do 12·75; czerwoną 12·25 do 13·25 złr.; żółtą 12·25 do 13·25 złr.; żyto 9·— do 9·50 złr. jęczmień browarny 8·— do 9·— złr.; na paszę 7·25 do 7·75 złr., owies 7·70 do 9·— złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak —·— do —·— złr. koniczyna czerwony — — do —·— złr.; biały —·— do —·— złr, kukurydza —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 22 kwietnia. Interes w pszenicy i życie rozpoczął się wczoraj nową znaczną zwyżką, co było w części wynikiem znowu wyższych notowań nowojorskich; następnie jednak, gdy nadeszły słabsze sprawozdania z targów zachodnio-europejskich, w dalszym przebiegu obrotów nastąpiło pewne osłabienie cen, na co oddziałał także wpływ większej podaży realizacyjnej.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 13·75 do 13·60 i 13·63, pszenicę na jesień 10·65 do 10·48 i 10·50, owies na wiosnę po 7·68 do 7·65, owies na jesień po 6·35, kukurydzę na maj czerwiec po 6·11 do 5·96 i 5·97, kukurydzę na lipiec sierpień po 6·21 do 6·08. Żyto na wiosnę płacono po 8·30, ostatecznie jednak notowano tylko 8·28 do 8·27.

W spirytusie przy wszechstronnej rezerwie interes był w zupełnej stagnacji. Ostatnie notowanie gotowego, kontyngentowego towaru brzmiało: 19·70 do 19·80 nominalnie.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g. 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Przez pewien przeciąg czasu poświęcał się właściciel dóbr Wielm. Pan Stanisław Łomnicki z Waręża wyleczeniu mnie z ciężkiego kataru żołądkowego.

Szlachetny Dobroczyńco! za bezinteresowne ojcowskie starania Twoje racz przyjąć odemnie cześć przynależną — wdzięczność dozgonną i najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać!"

Ropica Ruska 14 kwietnia 1898 r.

1295 **Kassubé.**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło co tylko oczekiwane **drugie wydanie** dziełka pod tytułem:

Rachunek sumienia

ze do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania

z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **KS. COLOMB'A.**

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał

KS. PROF. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 centów, a z przesyłką o 15 centów więcej.

✝

Za duszę ś. p.

Fortunata Gralewskiego

odprawione zostaną

MSZE ŚWIĘTE

w kościele N. Panny Marji

w poniedziałek dnia 25-go kwietnia 1898 r. o godzinie 9-tej rano. 1338

Do wydzierżawienia są 3 folwarki

o 300, 500 i 700 morgach, 8—10 kilmtr. od Przemyśla, przy dobrej drodze położone, ziemia bardzo dobra z uprawą buraków cukrowych.

Bliższa wiadomość w kancelarji **Dra Czajkowskiego w Przemyślu.** 1334 1 3

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy"

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni

Franciszka Driole'go w Zara

założonej w roku 1768,

Dostawca ces. kr. austrjackiego i włoskiego Dworu.

Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 1062 9 0

Poleca w wielkim wyborze na sezon wiosenny

MAGAZYN NOWOŚCI

F. A. Grigar w Krakowie

Rynek główny Nr. 44, Linia A—B

Kapelusze męzkie, wielki wybór **lasek, bieliznę** męzką **Krawaty** najnowsze. **Rękawiczki** damskie i męzkie. **Pończochy** damskie. **Parasolki**, deszczochrony. **paski**. Wszelkie **przybory toaletowe torby** do podróży. Największy skład **kart do gry. Tutki cygaretowe** z oryginalnej bibułki francuzkiej, egipskiej i wszelkie inne gatunki utrzymuje na składzie własnego wyrobu. Od lat dwudziestu kilku tutki mojego wyrobu zyskały powszechne uznanie P. T. Odbiorców. — Przy większym odbiorze wysyłam franco nie licząc opakowania.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie Szanownej Publiczności, polecam się i nadal Jej łaskawej pamięci.

Ceny jak najniższe. 850 3 6

Pierwszy Najtańszy Skład

Ubiorów Męskich i Dziecięcych

istniejący od roku 1850

pierwszorzędnego krawca wiedeńskiego

W KRAKOWIE 1247 3 0

ul. Grodzka L. 50

obok kościoła św. Piotra,

Poleca Szanownej Publiczności własnego wyrobu: **ubrania marynarkowe, żakietowe**, oraz **surtuki, haweloki, płaszcze i. t. p.**, jak również **w wielkim wyborze**

Ubrania Dziecięce.

Utrzymuje zawsze na składzie materjały z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i krajowych i wykonuje wszelkie zamówienia podług najnowszych żurnali w jak najkrótszym czasie.

Ceny możliwie niskie.

Do domu handlowego A. Hawełka w Krakowie

nadszedł **wprost od producenta świeży transport** — znanego ze swej **dobroci i przyjemnego smaku — naturalnego białego i czerwonego**

wina włoskiego „Barletta"

które na obecny sezon letni, jako napój zdrowy i orzeźwiający, poleca po cenach bardzo umiarkowanych.

Kółkom Rolniczym i P. T. **Większym Odbiorcom** udziela się **odpowiedni rabat.**

Próbki na żądanie **gratis.** 1333 1 7

Towarzystwo Kredytowe i Oszczędności w Białej

Stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką

po zamknięciu rachunków za r. 1897 Członków na d. 31 grudnia 1897 liczyło 719.

Rachunek zysków i strat

1342

Zyski.	Złr.	ct.	Straty.	Złr.	ct.
Z rachunku odsetek	2756	73	Z rach. administr. i podatków	2199	07
„ realności	64	55	„ ruchomości za zużycie	125	17
			Saldo - zysk	497	04
	2821	28		2821	28

Rachunek bilansu

Stan bierny.	Złr.	ct.	Stan czynny.	Złr.	ct.
Fundusz rezerwowy	1165	20	Gotówka na d. 31/12 1897	1260	28
„ możl. strat	24	98	Pożyczki wekslowe	101164	40
Udziały	24195	86	„ hipoteczne	23750	55
Wkładki	56087	55	Lokacje	2524	40
Wierzyciele	49160	—	Realności	1677	19
Odsetki na r. 1898 pobrane	838	67	Odsetki na r. 1898 wypłac.	204	25
Koszta prawne	47	53	Koszta prawne	364	22
Różni	55	—	Ruchomości	1126	54
Saldo - zysk	497	04			
	132071	83		132071	83

Towarzystwo przyjmuje wkładki, od których płaci **5%** od sta rocznie z półroczną kapitalizacją i opłaca podatek rentowy.

Dla zaoszczędzenia portoria zgłaszającym się w chęci wkładkowania, wydajemy książeczki wkładkowe poczt. kasy oszczęd. na nasz Czek pocztowy Nr. 837.902.

DYREKCJA:

Ł. Czermak. *Fr. Bieniek.*

W Gazowni miejskiej

opróżniona jest **posada buchaltera głównego** z płacą roczną 1,500 złr. i 300 złr. na mieszkanie.

Pragnący uzyskać to miejsce mają wnieść podanie na ręce prezydenta miasta, dołączając metrykę chrztu, świadectwo z ukończonej z dobrym postępem wyższej szkoły handlowej, tudzież dowody biegłości w rachunkowości kupieckiej i fabrycznej i w korespondencji polskiej i niemieckiej. 1269 3 3

Posada powierzona będzie tymczasowo na rok jeden, po upływie którego to czasu w razie udowodnionego uzdolnienia, biegłości i wydatnej pracy stale udzielona zostanie z prawem do emerytury.

Termin do wniesienia podań **do dnia 10 maja b r.**

Kraków, dnia 13 kwietnia 1898. ***Friedlein.***

Nasiona

nawozy sztuczne

DOM

Rolniczo - produkcyjny

Ernesta Bahlsena w Krakowie

Biuro I-sze (nadwozie) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23.

Firma kontrol. według norm Stacji Rolniczej w Dublanach i Wiedniu.

Ważne wiadomości

zawiera mój **katalog rolniczy i ogrodniczy** który proszę zażądać. 359

Już nadszedł

Końskі ząb.

Proszę żądać próbki i oferty.

L. FREEGE

Kraków. 1238

Wszelkie 1029

Naprawy rowerów

i maszyn do szycia wykonuje tanio, szybko i dobrze.

Skład części do rowerów i maszyn do szycia po niskich cenach.

Jest na składzie do pozbycia prawie **nowa maszyna do robienia pończoch i trykotów** bardzo tanio.

M. Niemetz mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30.

4³/₄ Kilo Kawy

netto, **wolne** od opłaty za zaliczką lub za przesłaniem z góry należytości, pod gwarancją najlepszy towar. 638 8 10

Afryk. Mocca, perłówka	złr.	3·75
Santos, specjalna	„	4·—
Cuba, specjalna zielona	„	4·80
Ceylon, jasno-zielona	„	6·35
Złota Jawa, żółta	„	6·30
Perłówka, wyśmienita	„	5·70
Arab. Mocca, ff. aromat.	„	7·10

Cenniki wraz z taryfą cłową **gratis.**

Ettlinger & Co., Hamburg.

Polecamy nasze

Ziemniaki

do sadzenia, jedzenia i na wódkę. — **Gospodarstwo w Piaskach p. Czchów.** 1214

Przechodząc 21 kwietnia z św. Gertudy przez plac Dominikański, Grodzką, Rynkiem i u Zwierzynieckiej

zgubiono broszkę zło[illegible]

z ametystem, cenny jako pamiątka. Łaskawy znalazca otrzyma 5 złr. wynagrodzenia w Dziale Inserat Głosu Narodu. 1346 1 2

Rządca ekonomiczn[illegible]

w sile wieku, z dobremi świadectwami, z 20 letnią praktyką **poszukuje posady** od 1 lipca. Adres: **M. M. Krastiliacz p. Neosidel** poste restante. 1339

Poszukuję chłopca

do praktyki, handel towarów korzennych i win **Konstantego Haniewskiego, w Frysztaku.** 1340 1

Potrzebny zaraz na w[illegible] pod Krakowem

pisarz

prowentowy, sam, pilny i energiczny dla zajmowania się prowadzeniem regestrów i krowiarni. **Tamże znajdzie umieszczenie gospodyni** obeznana z gospodarstwem folwarcznem. Zgłaszać się listownie, Kraków, Garncarska M. Woźniakowski. 1337 1

Chłopiec

zamiejscowy

zostanie przyjęty jako praktykant do handlu galanteryjnego i norymbergskiego **Eug. Smidowicza, Kraków Sukiennice.** 1341 I 3

MAGAZYN MÓD

pod firmą 1307 2 12

JANINA

Kraków, ul Szewska l. II I p.,

poleca na **sezon wiosenny** w wielkim wyborze **Kapelusze słomkowe i tiulowe, Modele paryskie i wiedeńskie, Kapotki** dla starszych Pań i dzieci — **Kwiaty, Fasony, Pióra,** — Przyjmuje **Kapelusze do ubierania, Pióra do fryzowania. — Ceny możliwie niskie.**

Folwark

112¹/₂ mórg

koło Bochni, w czem 13 mrg. starego lasu 32 młodego reszta roli i innych kultur z obszernymi i dobrymi budynkami jest wraz z inwentarzem za 15.000 złr. **do sprzedania** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 1159 8 10

Leśniczego

z praktyką w większym tartaku, ze skromnemi wymaganiami, służbistę i w średnim wieku, (kaucja pożądana) — **poszukuje Zarząd dóbr Przyborowie,** poczta Czarna koło Pilzna. 1180 3 3

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

112[illegible]

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji **sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29, Kraków

[illegible]ścicielka i [illegible] Józefa Bugosiowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.